Rok VI. Kraków-Podgórze, Środa 11 Listopada 1908 Nr. 260

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu. (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN“: Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Kombinacye ministeryalne.

W Wiedniu kipi. — Walka o teki. — Bienert układa się z przywódcami. — Opór Czechów i Niemców. — Czesi żądają trzech tek, Polacy również. — Polscy kandydaci ministeryalni. — Gabinet parlamentarny czy urzędniczy?

W kołach politycznych w Wiedniu wre i kipi. Do rozdania są teki w gabinecie bar. Bienertha: kto je otrzyma? Bar. Bienerth układa się i konferuje od rana do nocy z przywódcami stronnictw a dzienniki również od rana do nocy rozstrząsają kwestye, którzy z polityków zasiędą na fotelach ministeryalnych. Kombinacyj, domysłów, pogłosek i — bajek pojawia się bez liku.....

Słychać, że akcya bar. Bienertha w kierunku utworzenia gabinetu **parlamentarnego** (mimo, iż za takim gabinetem oświadczyło się Koło polskie i stron. chrześc. społ) **napotyka na wielkie trudności**. Czesi oświadczają, że nie przystąpią do koalicyi, nie otrzymawszy gwarancyi w kwestyi językowej, jak również co do spokojnego przebiegu spodziewanej dłuższej sesyi czeskiego sejmu. Ze strony niemieckiej także zapewniają, że i Niemcy bez rzeczowych gwarancyj do koalicyi nie przystąpią. Niemcy obstają także przy tem, aby stosunek sił narodowych w gabinecie nie uległ zmianie, a bar. Beck na skutek żądań Czechów i Polaków musiałby pomnożyć liczbę tek słowiańskich (3 teki dla Czechów, 3 dla Polaków). Utrzymuje się opinia, że wbrew życzeniu Koła polskiego **utrzymanie dzisiejszych ministrów polskich na stanowisku napotyka na trudności**, że ustąpi Korytowski i Abrahamowicz. Krąży pogłoska, że tekę ministerstwa kolejowego ma objąć Biliński, gdyż — jak się wyrażają ze strony niemieckiej — wobec sporu czesko-niemieckiego, teki tej nie może obecnie objąć Niemiec. Krążą także pogłoski, o kandydaturach ministeryalnych Głąbińskiego (który jednak jak „Słowo“ donosi stanowczo odmawia przyjęcia teki — i słusznie czyni, bo gabinet Bienertha trwałym nie będzie), względnie Germana; ze strony konserwatystów miałby wejść do gabinetu hr. Dzieduszycki lub prof. Górski, a ze strony ludowców — Stapiński. (No, no!) Słychać także, jakoby bar. Bienerth ofiarował Kołu polskiemu tylko *dwa* miejsca w gabinecie, z których jedno otrzymaliby narodowi demokraci, drugie konserwatyści. Z tego samego źródła twierdzą, jakoby pp. Stapiński i Średniawski podnieśli przeciw temu energiczny protest.

Wszystko to są **tylko domysły i kombinacye.**

Ogólne jednak panuje przekonanie, że bar. Bienerth nie będzie miał powodzenia w usiłowaniach utworzenia gabinetu parlamentarnego.

W takim razie bar. Bienerth utworzy gabinet **urzędniczy**, gabinet przejściowy, **krótkotrwały**. Sprawa rozstrzygnąć się ma rychło, może już we środę.

Stanowisko Koła polskiego.

Wiedeń. Komisya parlamentarna Koła polskiego odbyła posiedzenie dnia 9 b. m. i uchwaliła, że wyjście z obecnego położenia widzi w utworzeniu gabinetu parlamentarnego. O tej uchwale prezes Głąbiński zawiadomił wczoraj wieczorem o godzinie 7 bar. Bienertha. Równocześnie przedłożył dr. Głąbiński bar. Bienerthowi szereg postulatów krajowych.

Gruby Bill.

Swieżo obrany prezydent Stanów Zjednoczonych, Wiliam Howard Taft albo „Big Bill“ (Gruby Wiluś), jak go poufale nazywają Amerykanie, cieszy się wielką popularnością w ojczyźnie swojej, na wszystkich bowiem stanowiskach, jakie zajmował, odznaczył się wybitnie przez pracowitość nadzwyczajną, rozum polityczny, uczciwość, spokój w sprawach najdrażliwszych, charakter żelazny, a przedewszystkiem humor jowialny, który jednał mu wszędzie sympatyę i przyjaciół.

Przydomek „Grubego Billa“ otrzymał z powodu wielkiej tuszy, waży bowiem 260 funtów angielskich.

Przed laty kilku, wysłany na wyspy Filipińskie, czuł się niezdrów, to też, gdy przybył do Manili, lekarze tamtejsi poradzili mu, aby udał się do miejscowości górskiej Benguet, opodal stolicy archipelagu. Niebawem nadeszła od sekretarza stanu Roota depesza z zapytaniem o jego zdrowie. Taft odpowiedział: „Podróż odbyłem doskonale. Wczoraj pojechałem konno w góry. Powietrze tu, jak w górach Adirondacku. Taft“. Następnego dnia nadszedł drugi telegram Roota: „Jakże miewa się koń, na którym jechałeś?“

Na bankiecie pewnym, wygłaszając toast na cześć Tafta, sędzia Brewer zakończył mowę temi słowy:

— Nasz minister wojny, Taft, jest politykiem niezwykle grzecznym. Sam widziałem, jak odstąpił w tramwaju miejsce aż trzem paniom odrazu.

Nieposlednie miejsce wśród zalet prezydenta elekta zajmuje miłość jego wzruszająca dla matki. Bo też ma to być kobieta niezwykle rozumna i sympatyczna.

— Jej zawdzięczam całe szczęście życia mojego — zwykł mówić do przyjaciół swoich.

Gdy w r. z., wysłany na Kubę dla zażegnania grożącej tam rewolucyi, przybył do Hawany, otoczył go natychmiast rój korespondentów pism amerykańskich. Taft skinął na jednego z nich, młodego dziennikarza z Bostonu, do innych zaś zwrócił się z temi słowy:

— Chłopcy, młodzieniec ten pisze dla jedynego dziennika, który matka moja czytuje... Niechże więc ona dowie się przedewszystkiem o tem, co tu porabiam.

I życie domowe Tafta przedstawia prasa amerykańska w świetle bardzo sympatycznem. Pomiędzy prezydentem elektem a małżonką jego, z domu panną Herron z Cincinnati, panować ma zgoda niczem niezmącona. Owocem tego małżeństwa jest dwóch synów i córka. Młodszy z chłopców, liczący obecnie 11-ty rok życia i będący ulubieńcem rodziny, cieszy się już obecnie popularnością wśród otoczenia.

Pewnego razu, nie mogąc namówić siostry do gry w tenisa, ściągnął na plac tenisowy ojca, oświadczając:

— Co prawda, nie umiesz ojcze, grać w tenisa, ale jesteś tak bardzo zabawny!

Słowa te charakteryzują tak syna, jak ojca.

Podczas ostatniej kampanii wyborczej „Big Bill“ nie okazał się zręcznym agitatorem. Mowy jego były sztywne i czasem niezręczne. Tak np. powtarzał bez końca, że wybór Bryana byłby nieszczęściem dla kraju, zapominając o tem, że największa depresya finansowa i przemysłowa w Stanach Zjednoczonych zdarzyła się właśnie za rządów republikańskich.

Raz nawet tak się zaplątał i zmęczył, że musiał przerwać mowę. Nie zraziło to jednak słuchaczów jego.

— Nic nie szkodzi, wuju Billu! — zawołał ktoś z tłumu — i tak poradzisz sobie!

Roześmiał się Taft, roześmieli słuchacze i mowa miała powodzenie.

Innym razem zjednał sobie słuchaczów otwartością. Gdy bowiem agitator jakiś socyalistyczny przerwał mu mowę zapytaniem: Co poradziłby uczciwemu robotnikowi, nie mogącemu znaleźć pracy? — Taft rozłożył ręce i zawołał:

— To Bóg jeden wie — ja nie wiem!

Odpowiedź ta pomogła kandydatowi więcej, niż wszelkie rozumowania długie.

Niemniej, gdy w końcu znany dziennikarz i działacz polityczny, Hearst, zaczął ogłaszać w dziennikach swoich dokumenty, świadczące o korupcyi najwybitniejszych członków stronnictwa republikańskiego, prezydent Roosevelt musiał pospieszyć na pomoc przyjacielowi i wziąć, wbrew tradycyi, udział osobisty w walce wyborczej.

Nie ulega wszelako wątpliwości, że i bez tej interwencyi popularnego prezydenta, byłby Taft zwyciężył, praktyczny bowiem rozum Amerykan woli widzieć u steru rządów wytrawnego męża stanu, Tafta, niż demagoga Bryana.

Śmierć bezbolesna.

Czy moment śmierci bolesny jest czy nie? Nad tym pytaniem zastanawia się w miesięczniku „Menschheitsziele“ dr. Albert. Wywody jego streścić można mniej lub więcej w słowach następujących:

W znacznej większości wypadków przejście z życia do niebytu odbywa się zupełnie bez bólu. W razie nagłej śmierci o cierpieniach, naturalnie, mowy być nie może. Ale nawet w tych wypadkach, gdy ostatnią chwilę dłuższa „walka ze śmiercią“ poprzedza, to pomimo wykrzywionej twarzy, potu śmiertelnego, przerywanego oddechu i rzężenia, prawdopodobnie rzadko kiedy cierpi konający. W miarę bowiem, jak następuje proces zamierania organizmu, zmniejsza się wrażliwość nerwów, która dochodzi wreszcie do zupełnego znieczulenia.

Tej bezbolesności śmierci daje historya wiele przykładów. Wiadomo naprzykład, że Cuvier w ostatniej godzinie liczył uderzenia swego pulsu, czegoby naturalnie w razie cierpień nie mógł był robić. Ostatnie słowa umierającego Penna brzmiały: „Ach, gdybym mógł utrzymać w palcach pióro i opisać, jak koniec jest łatwy“. Ludwik XIV. wyrzekł na krótko przed zgonem: „Sądziłem zawsze, że się więcej śmierci bać będę“.

Podobne wypadki spokojnego zaśnięcia snem wiecznym mogą się zdawać wyjątkowymi; liczne jednak opowiadania osób, wyrwanych śmierci w chwili ostatniej, potwierdzają tezę, że śmierć bez bólu następuje. Powieszeni, uduszeni, topielcy, ludzie wydarci z pazurów dzikich zwierząt zaczynają zwykle cierpieć dopiero wtedy, gdy ich przywracają do życia; zbliżająca się śmierć prędzej miłe, niż przykre robiła na nich wrażenie. Alpiniści Heim i Whymper, którzy obadwaj spadali w górach ze znacznej wysokości, zeznają zgodnie, że w chwili upadku mieli zupełną świadomość tego, co się z nimi dzieje, ale, jak ludzie zachloroformowani, nie czuli wcale obijania się o skały.

Admirał Beaufort, ocalony od utonięcia, opowiada, że od chwili, gdy w walce z żywiołem opuściły go siły, minął też odrazu strach i podniecenie nerwowe. „Utonięcie nie wydało mi się niczem strasznem: jeżeli wtedy wogóle cośkolwiek czułem, były to raczej uczucia przyjemne“. Podobnie brzmią opowiadania wielu innych topielców. Tak samo też śmierć z zamarznięcia poprzedzona jest przez zupełne znieczulenie; ludzie marznący odczuwają ogromną senność i zwykle, nie mogąc jej się oprzeć, kładą się, aby nie wstać więcej.

Ponieważ nikogo z nas śmierć nie minie, przyjemnie słyszeć, że ta ostatnia chwila przynajmniej minie bez bólu. Chociaż — ostatecznie wszystko to jest przypuszczeniem, zdaje się trafnem, ale tylko przypuszczeniem. Autentycznej relacyi o śmierci, niestety, nie mamy i mieć nigdy nie będziemy.

Japońskie przepisy grzeczności.

Na ulicach Jokohamy i Tokio rozlepiono niedawno przepisy zachowania się wobec cudzoziemców.

Przepisy nakazują nie gromadzić się na ulicach dokoła cudzoziemców, ani przed sklepami, do których cudzoziemcy weszli. Kupcy nie mogą żądać zbyt wysokich cen. W biurach rządowych należy ofiarowywać cudzoziemcom krzesła. Nie należy krytykować odzieży, obejścia się i mowy cudzoziemców. Nie należy przypatrywać się im natarczywie. W tramwajach i wagonach należy zważać, aby osobą swoją lub bagażem nie krępować sąsiadów. Nie można pokazywać palcem cudzoziemca. Nie wolno palić w obecności kobiet. Kiedy kobieta wchodzi do pokoju, mężczyzna nie powinien siadać dopóki kobieta nie usiądzie. Jeżeli się otrzyma zaproszenie, należy być punktualnym. Nie można zajmować nikomu czasu niepotrzebną rozmową. Trzeba rozumieć, że jeżeli ktoś spogląda na zegarek, to znaczy to, że chce zakończyć wizytę i t. d.

Zdaje się, że przestrzeganie przepisów tych, przeznaczonych dla niedawnych barbarzyńców, możnaby zalecić także niektórym Europejczykom, a nawet t. zw. „Francuzom północy“ t. j. nam Polakom.

Z SALI SĄDOWEJ.

Kapral policyi gminnej przed sądem.

W poniedziałek, jak to już donieśliśmy, przed trybunałem karnym w Krakowie, odbyła się rozprawa przeciw Karolowi Jarosikowi, byłemu kapralowi policyi w Wieliczce, oskarżonemu o ciężkie poranienie Józefa Martynowicza, sekretarza wielickiego magistratu. — Sprawa tak się przedstawia: 21-go paźdz. b. r. Józef Martynowicz, widząc jakichś 2 chłopaków, kręcących się koło aresztów miejskich, co jest wzbronione, kazał ich policyantowi Buzali usunąć. Po chwili wpadł do biura p. Martynowicza Jarosik i wszczęwszy z nim kłótnię o wyrzucanie jego dzieci z podwórca, dobył szabli i ciął sekretarza ostrzem przez twarz, wołając: „Psiakrew, ja panu wstyd zrobię!“ Od dalszych uderzeń powstrzymał go krzyk p. Świerczka, pomocnika kancelaryjnego. Szabla odcięła kawał policzka p. Martynowicza po stronie prawej, który zwisał w kształcie płata, tworząc ranę 8 ctm. długą. Wskutek tego zraniony był niezdolny do pracy przez 14 dni.— Obwiniony tłómaczył się w śledztwie, że był szykowany przez p. Martynowicza, że w dniu krytycznym tak był zdenerwowany wyrzuceniem dzieci jego z podwórza i brutalnem obejściem się sekretarza z nim w biurze, iż nieświadomie, jakby w przystępie szału, rąbnął p. Martynowicza. — Prokuratorya oskarżyła Jarosika o ciężkie uszkodzenie ciała. Rozprawie przewodniczył r. Ferens, oskarżał prokurator Jendl. Oskarżonego bronił adwokat dr Albert Goldfinger, zastępcą strony poszkodowanej był adw. dr Gwido Friedberg. Jako rzeczoznawcy występują lekarze: dr Horoszkiewicz i dr Jankowski. — Oskarżony broni się podobnie, jak w śledztwie, akcentując szczególniej szykowanie go przez p. Martynowicza. Prócz tego twierdzi, że p. Martynowicz uderzył go w piersi i chwyciwszy za gardło wyrzucił za drzwi biura.

Nastąpiło przesłuchanie świadka, p. Martynowicza. Ma on na prawym policzku długą szramę i cały policzek wskutek tego nieprzyjemnie zniekształcony. — Obrońca Jarosika sprzeciwia się zaprzysiężeniu świadka, ponieważ świadek czuje złość ku oskarżonemu, wskutek czego według ustaw nie może przysięgać.

Przew.: Czy pan czuje do Jarosika złość?

Św.: Bynajmniej.

Przew.: Czy pan prokurator ma co przeciw zaprzysiężeniu świadka?

Prok.: Żadnej przeszkody niema dla zaprzysiężenia świadka.

Po przysiędze zeznaje p. Martynowicz tak, jak w śledztwie, opisując dokładnie scenę tragicznego zajścia.

Przew.: Czy to prawda, że pan bił w piersi Jarosika i trzymał go pod gardło?

Św.: To jest zupełnie wykluczone.

Przew.: No, panie Jarosik, słyszy pan?

Jarosik wstaje i zbliża się do p. Martynowicza.

Jarosik: Jakto? pan mnie nie wyrzucał?

P. Martynowicz: Zupełnie nie.

Wtedy następuje dziwna scena: Martynowicz i Jarosik mierzą się długo oczyma, wreszcie Jarosik postępuje krok ku p. Martynowiczowi, ten ostatni szybko się cofa ku stolikowi prokuratora. Przewodn. rozkazuje Jarosikowi zająć swe miejsce.

Teraz wchodzi na salę rosła, dorodna panna. Jest to świadek pna Myszczyszynówna, 24-letnia urzędniczka magistratu wielickiego. Następuje zaprzysiężenie. Podczas powtarzania za przewodniczącym słów przysięgi, poczynają drgać usta pny Myszczyszynównej, głos jej się łamie, wreszcie słowa: „...tak mi Panie Boże dopomóż!“ wymawia wśród rzewnego płaczu. — Z jej zeznań wynika, że Jarosik uderzył Martynowicza w sali ekspedytu, a nie w drzwiach, przyczem miał napastnik zawadzić szablą o futrynę, jak się on tłomaczy.

Przew.: Czy pani nie słyszała co o prześladowaniu Jarosika przez jego przełożonego Martynowicza?

Świad.: Nie, nic o tem nie słyszałam przed wypadkiem.

Przew.: No, słyszy pan, panie Jarosik? Ta pani nic nie słyszała, choć jest w biurze magistratu, i ten świadek jest przecież zupełnie wiarygodny.

Jarosik zrywa się gwałtownie i podnieconym głosem woła: Ta pani jeszcze spała w domu, jak mię pan sekretarz prześladował! (*śmiech na sali.*).

Obrońca: A po wypadku słyszała pani o prześladowaniu Jarosika?

Świadek: Tak wtenczas mówiono, ale to były tylko pogłoski.

Przewodniczący: W takim małem miasteczku nie mają ludzie co robić, to się zajmują bajkami.

Następnie zeznaje świadek **Świerczek**, brat cioteczny oskarżonego, pomocnik kancel. w magistracie wielickim.

Przew.: Może pan skorzystać z dobrodziejstwa ustawy i nie zeznawać.

Św. (namyślając się:) E, kiedy przyjechałem to już wolę zeznawać.

Przew.: Koszta podróży zwróci panu sąd. Więc czy pan korzysta z dobrodziejstwa ustawy?

Św.: E, wolę zeznawać.

Zeznania tego świadka nic nie dorzucają nowego do poprzednich zeznań. Tosamo da się powiedzieć o zeznaniach policyanta **Buzały** i p. **Muchy**, inspektora policyi wielickiej. — Z odczytania zeznań świadków pp. **Holländra**, **Scheffera**, **Leśniaka**, **Domagalskiego** i t. d. wynika, że Jarosik jest bardzo raptownym człowiekiem, często chorobliwie rozdrażnionym, tak, że w szale gniewu bije w przeciwnika wszystkiem, co ma pod ręką.

I tak raz przyszedł do sklepu **Holländra** z żądaniem, aby kupiec naważył lepiej cukru, danego żonie Jarosika. Gdy Holländer zauważył, że cukier przeważa, porwał się na niego policyant ze szablą; ledwie obecni umitygowali i rozbroili policyanta.

Na tem skończyło się postępowanie dowodowe. Zabrał głos **prokurator**, podtrzymując oskarżenie, że Jarosik dopuścił się występku z §§. 152, 153 i 155 a) b) u. k. — **Obrońca** podniósł w swej obronie, że Jarosik ma 10 dzieci, że nienagannie dotychczas żył i że się przyznał do zranienia.

Po obrońcy zabrał jeszcze głos prokurator, zaznaczając, iż zastrzega sobie dalsze sądowe ściganie Jarosika z powodu wniesienia skargi przeciw niemu o napad na p. **Aywasa**, burmistrza Wieliczki. Przewodniczący czyta skargę, iż Jarosik w jakiś czas po zranieniu sekretarza spotkał p. burmistrza Aywasa na drodze i wołał: „Co pan burmistrz myśli ze mną zrobić?“ Gdy burmistrz zwrócił mu uwagę, że z nim tylko w biurze może rozmawiać a nie na drodze, Jarosik rozkrzyżował ręce, chcąc się rzucić na p. Aywasa; wówczas burmistrz przywoławszy policyanta kazał aresztować napastnika. Za ten napad będzie Jarosik osobno sądzony.

Trybunał, uwzględniając okoliczności łagodzące, skazał Karola Jarosika **na 3 miesiące ciężkiego** więzienia, obostrzonego postem co tydzień. Oskarżony zastrzegł sobie trzy dni do namysłu.

Z KRAJU.

Pokrzywdzone wdowy górników. Z Bochni piszą nam, że zdziwienie wywołała między wdowami po górnikach wiadomość, że pensyonowanym górnikom przyznano ulgi w zaopatrywaniu się w drzewo opałowe i węgle i poboru soli — **wdowom** zaś prawa tego odmówiono. Wszak prawdziwie w najprzykrzejszem położeniu znajdują się wdowy i sieroty, a nie n. p. wdowcy i emeryci, którzy zawsze łatwiej radę sobie dać mogą, niż wdowy i sieroty. Wobec tego przypuścić należy, że minister Korytowski, do którego wpłynęła odpowiednia prośba, sprawę przychylnie załatwi.

Z Jarosławia. Kradzież znaczną popełnione w nocy z piątku na sobotę w głównej składowni tytoniu S. Spiegla w Jarosławiu. Sprawca zabrał kilkaset blankietów wekslowych polskich i niem.eckich od 20 hal. do 6 koron. Kilka tysięcy cygar Britanica i Regalitas, tudzież około 200 kor. gotówką, ozdobne tytonierki i różne drobiazgi.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na środę.

Teatr miejski: „20 dni kozy“.
Teatr ludowy: „Przygody pensyonarki“.
Chromofotoskop ul. Floryańska 4, otwarty od 9 rano do 9 wieczór.

Resursa urzędnicza urządza przedstawienie w sobotę dnia 14 listopada. Kółko amatorskie odegra trzy aktową komedyę G. Mozera p. t.: „Kozioł ofiarny“. Początek punktualnie o godzinie 8 wieczorem. Bilety nabywać można codziennie w godzinach wieczornych w sekretaryacie Resursy.

We wtorek dnia 24 listopada, w wigilię św. Karzyny, odbędzie się zabawa taneczna. Początek o godzinie 8 wieczorem. Strój dla pań wieczorowy, dla panów balowy.

Druga pogadanka pedagogiczna, urządzona przez Sekcyę odczytową „Ogniska nauczycielskiego“, toczyła się na temat: „Wychowanie przedszkolne“. Pogadankę właściwą poprzedził referat p. **Andruszkiewiczowej** na powyższy temat, w którym prelegantka wskazała w ogólnym zarysie wady dzisiejszego wychowania dzieci w wieku przedszkolnym i podała niektóre bardzo dobre sposoby przeciwdziałania im, przyczem poruszyła tak fizyczne, jak i umysłowe wychowanie dziecka, strojenie dzieci i pieszczenie ich, kary i nagrody dla dzieci w tym wieku, zabawy dziecięce, zachowywanie się i towarzyskość, ochronki i ogródki frəblowskie i t. d.

Po referacie nastąpiła długa i żywa dyskusya nad sprawami, dotyczącemi przedszkolnego wychowania dzieci, a brali w niej udział między innymi pp.: Spławińska, Strokowa, Kalicki, Robak, Śleczkowska, Kosz.

Interesujący odczyt p. Jellenty. Staraniem „Kółka Slawistów U. U. J.“ wygłosi p. Cezary Jellenta w niedzielę 15 b. m. w Uniwersytecie w sali Kopernika o godz. 5-tej po południu odczyt p. t.: „Otto Weininger i tragizm idealizmu“. Bilety po cenie: 2 k. (pierwsze miejsca), 1 k. (następne miejsca) i 50 h. (wstęp na salę) można wcześniej nabywać w „Kółku Slawistów“ Uniwersytet Sala 37 i w księgarni Gebethnera.

Otto Weininger, autor słynnego dzieła: „Płeć i charakter“, rozwinął oryginalny światopogląd oparty na przeciwieństwie płci w przyrodzie, a doprowadzający do idei niższości kobiety. Szeroki ogół przeoczył jednak bogactwo i pierwszorzędną oryginalność innych idei, oraz wysoki poziom etyczno-społeczny dzieła, które ostatecznie problematyczną ideę niższości kobiety usuwają na plan drugi. Wykład i rozbiór tych właśnie idealnych dążeń Weiningera będzie treścią odczytu p. Jellenty.

Z Tow. lekarzy. Posiedzenie Tow. lek. krak. odbędzie się we środę dnia 11 b. m. o godz. 6-tej wieczorem w Domu Tow. (Radziwiłłowska 4). Porządek dzienny: 1) prof. Lewkowicz: O prosówce płonicznej, 2) prof. Bujwid: Seroprofilaktyka wodowstrętu.

„Jasełka“. Z końcem bieżącego miesiąca wyjdzie nakładem księgarni katolickiej dra **Miłkowskiego** w Krakowie piąte, poprawne wydanie dzieła ks. Leonarda Soleckiego p. t. „Jasełka“ (Szopka), oratoryum ludowe w 5 oddziałach w śpiewach i obrazach scenicznych z towarzyszeniem fortepianu lub harmonii.

Kurs dla prelegentów odbędzie się w dalszym ciągu we środę dn. 11-go b. m. staraniem ak. Koła T. S. L., kol. A. Nowak mówić będzie o „Ustawach zasadniczych“ w lokalu „Zjednoczenia“ ul. św. Anny l. 2. Początek o godz. wpół do 8-ej wieczór.

Loterya na sieroty po kolejarzach. Celem utworzenia fundacyi dla sierót po kolejarzach, wydano losy w cenie po 1 kor., obejmujące 2000 wygranych w łącznej wartości 41.000 kor. Główną wygranę stanowi wspaniały garnitur srebrny oraz biżuterye wartości 15.000 kor.; drugą wygraną jest piękne urządzenie do 3 pokoji, wartości 1.500 kor. Inne wygrane stanowią cenne obrazy olejne powszechnie znanych artystów, artykuły złote, srebrne i t. d. Ciągnienie odbędzie się nieodwołalnie 2 grudnia b. r. Piękny cel loteryi powinien zachęcić społeczeństwo do licznego rozebrania losów, tem bardziej, iż wygrane w stosunku do małej ceny losów, bardzo poważnie się przedstawiają. Dochód z losów, rozsprzedanych w Galicyi, pozostaje wyłącznie obrócony na fundusz na sieroty tutejsze, a będzie administrowany przez komitety krakowski, lwowski i stanisławowski, jakie się już przy każdej dyrekcyi kolejowej utworzyły.

Losy są do nabycia w kasach kolejowych.

Ślub p. Ludwika Knoppa, nadporucznika 100 pp. z Krakowa, z panną Lilly Shollek odbędzie się w sobotę dnia 14 bm. o godz. 10 rano w Votivkirche we Wiedniu.

W sobotę dnia 14 listopada b. r. o godzinie 11 rano odbędzie się ślub p. Leona Goettera z panną Marylą Hellerówną w kaplicy łacińskiego Seminaryum we Lwowie.

Dorożki automobilowe. Wiadomość o dorożkach automobilowych, mających kursować w Krakowie, była przedwczesną, gdyż brak egzaminowanych chaufferów, wymaganych przez ustawę.

Przejechanie. 60-letnia przekupka Antosina Górnisiewicz została przejechana przez automobil na ulicy Straszewskiego róg ul. Zwierzynieckiej. Koła przeszły przez nogę i złamały kość udową. Pogotowie odwiozło ranną do szpitala św. Łazarza.

Aresztowanie złodzieja. Policyi tutejszej udało się wyśledzić i aresztować złodzieja, który w ostatnich dniach października włamał się przez ścianę w murze do sklepu Rosenfelda przy Placu Szczepańskim. Jest nim Józef Raśny 34-letni znany złodziej. Aresztowany wypiera się winy, dowodzi, że w owym czasie przechodził tylko Placem Szczepańskim i zabrał zgubione przez złodzieja rzeczy.

„Dobry“ znajomy. Jerzy Pacwer, lakiernik, przybył do Krakowa w poszukiwaniu zajęcia, tutaj poznał niejakiego Józefa Franciszka Kamińskiego i ten namówił go, aby wyjechał z nim do Tarnowa.

Pacwer zgodził się i 8-ej wieczorem obaj wyjechali do Tarnowa, gdzie stanęli w hotelu. Na drugi dzień rano spostrzegł Pacwer, że jego znajomy okradł go z pieniędzy i zabrał mu całe ubranie, zostawiając swoje stare. Biedny lakiernik pieszo wrócił do Krakowa i zgłosił się na policyę. Policya wyszukała Kamińskiego i aresztowała go, znany to „ptaszek“, który niejedną już sprawkę ma na swoim sumieniu.

Przykre przebudzenie. Dwaj złodzieje, Jakób Sięczka 26-letni i 15-letni Władysław Niziński, skradli śpiącemu w cegielni w Podgórzu robotnikowi buty z nóg. Jakże zdziwił się ów robotnik, gdy po przebudzeniu się zobaczył, że niema butów, poszedł boso na policyę, gdzie swoją dolę opowiedział. Przy aresztowanych złodziejach butów już nie znaleziono, zdołali je sprzedać jakiemuś wieśniakowi za 3 kor., które następnie przepili.

Obiecujący chłopczyk. Na przechodzącego mostem podgórskim 9-letniego Natana Rubinsteina napadł 12-letni Zygmunt Biskup i zadał mu nożykiem ranę w okolicy oka. Rannym zaopiekował się lekarz.

Awantury na ul. Szlak. Szanowna Redakcyo! Pod wymienionym tytułem pojawiła się przed niejakim czasem w kronice „Nowin“ notatka, zawierająca szereg ciężkich zarzutów przeciwko szynkowi pod l. 45 na Szlaku, którego jestem właścicielem. Ufając w dobrą wolę Szanownej Redakcyi i powołując się na zasadę „audiatur et altera pars“, upraszam uprzejmie, ażeby Szanowna Redakcya w cennem piśmie swojem raczyła umieścić niniejsze wyjaśnienie z mojej strony. Otóż jestem właścicielem wspomnianego szynku od lat przeszło 25 i nigdy nie miałem żadnych zatargów ani z publicznością, uczęszczającą do mojego lokalu, ani z lokatorami domu, w którym się mieści mój szynk, ani wreszcie z sąsiadami, a również nie dawałem powodu do wkraczania władzy. Goście w moim szynku zachowują się przyzwoicie, a jeżeli niekiedy wyjątkowo zdarza się jakieś zajście, nieuniknione w publicznym lokalu nawet przy najściślejszem przestrzeganiu przepisów ustawowych, to zajściu kładę natychmiast kres, unikając wszelkich głośniejszych kontrowersyj.

Lokatorowie kamienicy, w której się mieści mój szynk nie utyskują na mój lokal, a ja troszczę się o ich spokój, gdyż kamienica pod l. 45 jest moją własnością, więc przestrzeganie w niej porządku leży w moim interesie. Nie przeczę, że na ulicy Szlak zdarzają się nierzadko hałaśliwe sceny, powodowane przez podchmielone osoby, ale nie należy tego kłaść na karb mojego lokalu. Ulicą Szlak w jedną i drugą stronę ciągną liczni robotnicy i wojskowi, a jeżeli niektórzy z nich zachowują się hałaśliwie, z powodu nietrzeźwego stanu, to mogli nadużyć napojów gdzieindziej, a nie w moim lokalu. Jako człowiek już w podeszłym prawie wieku i obywatel miasta Krakowa pragnę szanować prawa sąsiadów i nie dawać władzom powodu do występowania przeciwko mnie, dlatego też staram się usilnie o spokój w moim lokalu, o ile to jest możliwe w miejscu, gdzie się gromadzi znaczniejsza liczba osób. Nawzajem sądzę, że krzywdą jest dla mnie, gdy wybryki podchmielonych gdzieindziej osób idą na karb mojego lokalu, z moralną i materyalną szkodą dla mnie.

Upraszając raz jeszcze o umieszczenie tego wyjaśnienia i składając Szanownej Redakcyi już naprzód dzięki za danie mi sposobności do obrony, łączę wyrazy głębokiego szacunku. *Maurycy Rose.*

Naokoło sceny i estrady.

Z teatru. („*Chrabąszcze*“, komedya w 3 aktach Brieux, przekład J. Mrozowskiej. — „*Wampir*“, komedya w 1 akcie E. Grenet-Dancourt)

„Chrabąszcze?“ Dlaczego p. Brieux nazwał tak parę kochanków Piotra i Karolinę żyjących *maritalement* na piątem piętrze paryskiej przedmiejskiej kamienicy? Oto dla tego, że podobno stworzonka te we wzajemnych stosunkach cechuje okrucieństwo, a gdy się z sobą zczepią, odłączyć się nie mogą... Już to powyższe **naturalistyczne** porównanie wskazuje, że znany autor „Czerwonej togi“ i „Córek pana Dupont“, traktować będzie swój nowy temat **naturalistyczną** metodą. P. Brieux nie jest jednak naturalistą ponurym, ale zaprawia swoją obserwacyę sporą dozą satyrycznego humoru.

„Chrabąszcze“ są więc rodzajem tragikomedyi, a może tragifarsy. (U nas piszą w podobny sposób **Kawecki** a przedewszystkiem **Perzyński**, który swoje sztuki zaprawia melancholijnym sentymencikiem). — Brieux pokazuje nam na tle galeryi figur z **małego** Paryża czterdziestoletniego profesora botaniki Piotra, który żyje od lat kilku ze swoją kochanką Karoliną, byłą robotnicą. Bardzo to milutkie, złośliwe, bezmyślne kobiece zwierzątko staje się niezbędne zmysłom profesora, a choć mu wyprawia awantury, choć go zdradza, choć oboje nawzajem się maltretują i są sobie obcy („Jak to można być sobie obcym, śpiąc w jednem *łóżku!*“ — mówi Karolina) *collage* ten, oparty na przyzwyczajeniu zmysłowem, na słabości obopólnej i bezbronności mężczyzny wobec kobiety staje się **nierozerwalnym**, gdy przebiegle histeryczna Karolina w tragikomiczny sposób topi się w Sekwanie i zostaje uratowaną. „Ale one czasem naprawdę zdolne są utopić się“, więc Piotr nie może się odczepić od Karoliny — i tragikomedya *e finita* na scenie, ale nie w życiu paryskiego profesorka, z którego to życia p. Brieux zaprezentował nam kilka wykrawków.

Sztuka odegraną została doskonale, w należytem tempie, bez przesady i przejaskrawienia, o które tutaj łatwo.

P. **Ordon-Sosnowska** była świetną Karoliną, której wdzięk kobiecy tłomaczył, dlaczego mimo pospolitości natury i przewrotności charakteru tej gryzetki paryskiej, Piotr od niej oderwać się nie mógł. Piotra grał p. **Weyhert**, stwarzając z umiarem artystycznym postać wysoce charakterystyczną. Doskonały był też p. **Bończa** w roli nieszczęsnego weterynarza, z którym Karolina zdradza Piotra. P. M. **Węgrzyn** w roli burżuja, stanowiącego *pendant* do Piotra, ale będącego w gorszem położeniu, bo zawojowanego przez brzydką, starą i jeszcze kłótliwszą „przyjaciółkę“, był doskonałą figurą. Dopełniali zespołu pna **Sulima**, p. Stępowski i p. Modzelewska, p. Czarnecka i p. Miarczyński.

„**Wampir**“ jest bluetką bez wybitniejszych zalet, w której finezyą dyalogu popisali się p. **Sobiesław** i p. **Arkawin**.

Wznowienie „Zemsty“ Fredry. Wznowienie komedyi Fredry interesujące było ze względu na nową obsadę kilku głównych ról. Niezupełnie odpowiedziała ona nadziejom.

Cześnika grał p. **Maryański**. Młody artysta posiada niezwykle korzystne warunki postawy i głosu, oraz talent, który rokuje najpiękniejsze nadzieje. Niemniej zaznaczyć należy, że mimo świetne warunki głosowe sposób dykcyi p. Maryańskiego pozostawił wczoraj nieco do życzenia. P. M. mówił chwilami tak niewyraźnie acz głośno, że trzeba było natężać uwagę, aby zrozumieć sens zdania. P. M. winien wystrzegać się takiej zamazanej wymowy, lecz dbać o jasną, **wyraźną** dykcyę.

Papkina grał p. **Mielnicki**, niezupełnie szczęśliwie wywiązując się z zadania. Temu Papkinowi brakło **elegancyi**, którą ta figura posiadać winna, ten Papkin za wiele wymachiwał rękami, a komiczna werwa w pompatycznych deklamacyach sprawiała wrażenie wymuszoności.

Wytknąć też należy, że p. Miarczyński w nieprzyjemny sposób szarżował i zgrywał się w roli jednego z murarzy w scenie u rejenta.

Bardzo sympatyczną była Klara p. **Janiczówny**.

Reszta obsady pozostała niezmieniona. Świetny rejent p. **Sosnowskiego**, Dyndalski Solskiego, **podstolina** p. Węgrzynowej, Wacław p. Węgrzyna J.: wszystko to były kreacye przewyborne w duchu sztuki Fredrowskiej. P. Węgrzynowej, która w kostyumie rokokowym gra z umiejętnym wdziękiem stylowym, podano w trzecim akcie kwiaty. *ls.*

Koncert na dwa fortepiany pp. Lalewicza i Melcera. O ile jeden fortepian jest nieskończonem polem do artystycznych wrażeń, o tyle dwa lub więcej fortepianów zdradzają wszystkie przyrodzone braki tego instrumentu. Najpiękniejsze fortepiany tracą, choćby przy nich siedzieli najlepsi pianiści świata. To jest właściwość instrumentów perkussyjnych i młotkowych. Stąd też pochodzi, że repertuar na dwa fortepiany był i pozostanie ubogim. Waryacye Schumana, sonata Mozarta i waryacye Saint-Saensa — oto wszystko, bo ta reszta, która przybyła, jest jakościowo, mizernej wartości.

W suicie Rachmaninowa, to istotnie preludyum ma wartość i wzbogaca o jeden numer repertuar, ale inne trzy części są banalne i bez inwencyi. Ten dzielny rosyjski kompozytor jest w innych swoich utworach o wiele lepszym. Waryacye Regera, obwieszone niezliczonem mnóstwem prawdziwych i fałszywych brylantów, sprawiają wrażenie bogatej amerykanki, która wszystko, co miała, nawieszała na bal, po to, aby się na nią gapili, ale wśród i wielu i zawielu waryacyi, są tam właściwie tylko trzy typy, które się do znudzenia powtarzają, podczas kiedy w waryacyach Schumana i Saint-Saensa jest tyleż typów, ile waryacyi. Fuga końcowa jest, jako waryacya, wspaniałą.

Walc Chopina, w przeróbce Schütta, jest karykaturą, z mnóstwem oklepanych pasażyków, jest dziwolągiem, świadczącym o braku wszelkiego smaku. Etuita Piraniego cudownie okrągłem zerem. Ale temu wykonawcy nie winni, przeciwnie, pp. Lalewicz i Melcer sprawili wiele przyjemności starannością i wykończeniem, a popisując się przed tłumami publiczności, mieli w nagrodę gorące uznanie i zmuszeni byli dodać, na żądanie, część ostatnią z prześlicznej sonaty Mozarta. *Peraj.*

Drugi koncert symfoniczny połączonych orkiestr wojskowych pułku 13 i 100 odbędzie się w niedzielę dnia 15 b. m. w sali Starego Teatru. Koncerta symfoniczne, których szereg nastąpi w bieżącym sezonie, mają na celu, wyzyskanie dobrych wojskowych orkiestr miejscowych, dla celów artystycznych, i danie sposobności, za tanie pieniądze, słyszenia utworów orkiestralnych poważnych. — Tego właśnie w Krakowie brakowało, jakkolwiek dobry materyał, z wybornym kapelmistrzem, zawsze był do dyspozycyi.

W koncercie powyższym wykona orkiestra pod kierunkiem p. Hocka — Uwerturę Glucka do opery: Ifigenii — symfonię drugą Mozarta i Andante Żeleńskiego. — Obok tego wykona panna Bernstein-pianistka koncert Rubinsteina z tow. orkiestry.

Z teatru ludowego. Dyrekcya i artyści teatru ludowego dali w sobotniej nowości dowód, że przeszkody, jakie na każdym kroku spotykają, niezdolne są

osłabić ich humoru i że niezrażeni niczem każdej chwili gotowi są podzielić się nim z życzliwą im publicznością.

Grano w sobotę „Dwanaście żon Jafeta"; znowu okazało się, że w teatrze ludowym głównie repertuar wodewilowy doznaje powodzenia. Także siły teatru ludowego nadają się lepiej do wodewilu jak do utworów poważnych. — Nakarmiona „Matką rodu Dobratyńskich" i „Potęgą ciemnoty", a w końcu kilkakrotnie zawiedziona odwołaniem przedstawienia, publiczność bawiła się doskonale i oklaskiwała artystów. Wesoły wodewil o lekkiej akcyi, urozmaicony śpiewami podobał się ogólnie. Biedny Jafet, któremu dwanaście żoneczek przyprawia rogi i który dla „odpoczynku" wyjeżdża do Paryża i tu spotyka swoje żony, które za nim aż tutaj przychodzą, był rzeczywiście pożałowania godnym. — Artyści grali wesoło i ciepło, do czego przyczyniły się piece dobrze ogrzewające i zapełniona widownia.

Odznaczyły się panie: milusia Zielińska, Gawlikowska, Konarska, Fliglowa, Kolman, Wieniawa. — Panowie: arcyzabawny „Jafet" pan Poleński, Konarski, Strzałkowski, Modzelewski i inni. — Sztuka wypadła dobrze, żeby tylko muzyka była cokolwiek lepsza, to całość byłaby doskonałą. *n.*

Z teatru miejskiego. Najbliższa nowość repertuaru krakowskiego: „Związek nadpostępowy" będzie debiutem scenicznym nowego komedyopisarza polskiego p. Maurycego Kisielnickiego, który dotychczas był znany tylko jako aktor i wybitny, wytworny recytator. — „Związek nadpostępowy", podany przez autora na konkurs Wydziału krajowego pod tytułem „Teraz" uzyskał pierwsze odznaczenie, a że w konkursie tym nie przyznano nikomu nagrody pieniężnej, przeto komedya p. Kisielnickiego uznana była przez sąd konkursowy za najlepszy utwór nadesłany. — Wieczór sobotni teatru miejskiego uzupełniony będzie jednoaktową komedyą Jerzego Żuławskiego: „Przyjaciel bezinteresowny". — Komedya ta wchodzi w znany cykl utworów jednoaktowych Żuławskiego pt. „Gra", które cieszyły się tak długotrwałem powodzeniem we Lwowie i Warszawie.

Repertuar teatru miejskiego:

Czwartek: „Syn królewski".
Piątek: „Chrabąszcze" i „Wampir".
Sobota: „Związek nadpostępowy", kom. w 3 aktach Maurycego Kisielnickiego (nowość) i „Przyjaciel bezinteresowny", kom. w 1 akcie J. Żuławskiego.
Niedziela godz. 3 pop.: „Chmury" (ceny zniżone do połowy).
Niedziela godz. 7 wiecz.: „Związek nadpostępowy".
Poniedziałek: „Skiz".

Repertuar teatru ludowego:

Czwartek: „12 Żon Jafeta".
Piątek: „Damy i huzary".
Sobota: „Krakowiacy i Górale".
Niedziela popoł.: „12 Żon Jafeta".
Niedziela wiecz.: „Krakowiacy i Górale".

Sprawy bałkańskie.

Telegramy „Nowin".

Senzacyjne pogłoski.

Wiedeń. Paryski „Matin" — jak donoszą do pism tutejszych — otrzymał z Belgradu wiadomość, jakoby banda serbska wysadziła w powietrze koszary w Kanicy, przyczem **70 austro-węgierskich żołnierzy** miało zginąć. W Wiedniu stanowczo tej wiadomości zaprzeczają.

Zbrojenia na Bałkanie.

Saloniki. Turecki minister wojny zarządził dalsze powołanie rezerw, co wywołało wobec pokojowych skądinąd wiadomości nagły popłoch.

Stanowisko Anglii.

Londyn. Na bankiecie u lorda majora wygłosił premier Asquith mowę o położeniu międzynarodowem. Odnośnie do Bośni i Bułgaryi oświadczył Asquith, że Anglia dochowa stanowiska niedwuznacznego i bezinteresownego, żądając jedynie porozumienia się wszystkich mocarstw, albowiem traktat międzynarodowy nie może być zmienionym jednostronnie, jednakże rząd angielski nie ma nic przeciw bezpośrednim rokowaniom między Turcyą a Austryą i Bułgaryą.

Wreszcie Asquit wspomniał o zeszłorocznym pobycie ces. Wilhelma w Anglii i zapewniał, że Anglia pragnie najserdeczniejszych stosunków zarówno z Niemcami, jak i innemi mocarstwami.

Nowy Jork. Redaktor „Century Magazine" zapewnia, że cofnięty artykuł cesarza Wilhelma nie dotyczył żadnych kwestyj politycznych.

Telegramy „Nowin".

Wielka bójka studencka w Wiedniu.

Wiedeń. Na uniwersytecie przyszło dzisiaj ponownie do starć pomiędzy studentami żydowsko narodowymi a niemiecko narodowymi. Studenci żydowsko narodowi obsadzili rampę aby nie wpuścić studentów niemieckich, zostali jednakże odparci. Przyszło do bójki w czasie której kilku studentów odniosło zranienia. Policya interweniowała. **Balustrada ganku uniwersyteckiego zawaliła się pod naporem studentów.** Studenci niemiecko narodowi przełamali kordon policyjny i bili policyantów kijami. Policyanci nie mogli zrobić użytku z broni, gdyż byli zupełnie otoczeni. Obecnie policya obsadziła dostęp do rampy.

Dotąd zgłosiło się **6 rannych**, jednakże liczba ich jest z pewnością większa.

Konflikt marokkański.

Paryż. Wielka część dzienników z zadowoleniem wita wczorajsze oświadczenie Niemiec co do Casablanci. Sądzą, że dziś nastąpi **ostateczne uregulowanie** sprawy.

„Figaro" ogłasza formułkę, na którą się oba rządy zgodziły. Wedle tej formułki oba rządy zobowiązują się wzajemnie wyrazić sobie ubolewanie stosownie do wyroku sądu rozjemczego.

Rewolucya w Tebris.

Teheran. Angielski i rosyjski poseł równocześnie uczynili przedstawienia z powodu sytuacyi w Tebris; radzili oni użycie środków łagodnych.

ZE ŚWIATA.

Ks. Stojałowski o pracy Sejmu. W „Wieńcu" i „Pszczółce" pisze ks. Stojałowski:

„Dłużej, niż kiedykolwiek w ostatnich latach, obradował Sejm lwowski, t. j. od 15 września, aż do 5 listopada, czyli przez ośm tygodni!

A jednak nie załatwił najważniejszej politycznej sprawy, na którą czekała ludność, t. j. sprawy reformy wyborczej do Sejmu. Lecz mało powiedzieć: „nie załatwił!" raczej trzeba, niestety, powiedzieć: „nie *chciał* załatwić!"

Ludowcy, z posłem Stapińskim na czele, wypowiedzieli w swej prostoduszności to, czego „wielcy rolnicy" wstydzili się powiedzieć, a mianowicie, że „reforma wyborcza do Sejmu nie zostanie teraz uchwaloną, lecz dopiero w r. 1910!" Smutno, że p. Stapiński, związawszy się z wielkimi rolnikami, daje się już używać do tego, czego sami wielcy rolnicy wstydzą się zrobić. A można prawie być pewnym, że gdy reformę wyborczą zaczną robić w r. 1910, to ta robota przeciągnie się do roku 1913 — aż upłynie lat sześć, a zatem tak, czy siak, trzeba się będzie poddać nowemu wyborowi.

Za ośm tygodni sejmowania, odliczywszy drobne, tak zwane administracyjne kawałki — których, co prawda, przewalano dużo bez żadnej dyskusyi — uchwalono w Sejmie z rzeczy ważniejszych zaledwie kilka. A mianowicie: Uchwalono nową, poprawioną, czy pogorszoną ustawę łowiecką, zmianę ustawy b u d o w l a n e j (ażeby można bliżej domu o 30 metrów budować stodoły i dom obok domu o 2 metry); zmianę ustawy o melioracyach (drenowaniu itp., tak, że posiadacze gruntów płacić będą tylko trzecią część) — oraz dwa budżety na 1908 i na r. 1909, tudzież wspomniany powyżej 1 milion na zapomogi dla dotkniętej klęskami ludności.

Z tego streszczenia prac sejmowych każdy pozna dowodnie, że nowy Sejm, w którym „ludowcy mieli być stronnictwem rządzącem" — nie zrobił ani włos nic więcej, niż dawniejsze Sejmy".

„Kiełbasa wyborcza". Przed sądem we Lwowie odbyła się w tych dniach rozprawa, rzucająca charakterystyczne światło na to, jak p. Kazimierz Jampolski, ludowiec, przeprowadził swój wybór na posła. Oto zaskarżyła go do sądu niejaka Bel'ma Scharkel, szynkarka z Cieszanowa, o zapłacenie 980 koron za jadło i napoje, dostarczone w Cieszanowie w dniu wyborów do sejmu. Szynkarka ta wykazała, że ugościła chłopów w myśl danej jej instrukcyi przez pana Jampolskiego w sposób bardzo serdeczny, mianowicie wyszynkowała im 40 ćwiartówek piwa, 100 butelek piwa eksportowego, dwadzieścia kilka litrów wina, 8 butelek wina, 108 szklanek herbaty, 34 litry wódki, 121 porcyj różnych potraw gorących, 850 bułek, 23 przekąski, 135 śledzi marynowanych, 59 pudełek sardynek, 4 bochenki chleba, za 42 korony tytoniu itd. Sąd powiatowy zasądził p. Jampolskiego na zapłatę zaskarżonej kwoty. Natomiast sąd drugiej instancyi odrzucił pretensyę skarżącej, motywując to tem, że umowa, zawarta między dwiema stronami, jest nieważna, bo w niej mieści się czynność karygodna, zabroniona § 4 ustawy o czystości wyborów, a to, że pozywająca ugaszczała wyborców dopiero po wyborach, nie zmienia stanu rzeczy.

Napady bandyckie w Warszawie. Onegdaj między pół do 8-ej rano zdarzyły się w dwóch punktach miasta napady na karetki pocztowe, rozwożące korespondencyę pieniężną. Pierwszy zaszedł przy ul. Grzybowskiej, tu napastnicy zatrzymali karetkę, stawiającego opór pocztyliona zastrzelili, poczem pochwycili dwie torby, jedną z korespondencyą zwyczajną, drugą z listami wartościowymi i poczęli uciekać. Podczas ucieczki rzucili na ulicę torbę z listami pieniężnymi i zabrali tylko korespondencyę bezwartościową. Bandytów było kilku, wszyscy zdołali uciec.

Podobny wypadek zdarzył się przy ul. Świętojerskiej. Tu karetka nie wiozła żadnej korespondencyi pieniężnej, tylko zwyczajną. Bandyci pochwycili konia za lejce i rewolwerem sterroryzowali woźnicę, dwaj inni wyjęli z karetki torbę i rozcięli ją, lecz widząc tylko listy zwyczajne, puścili łup. W pościgu dwóch ujęto, jeden umknął. Obaj ujęci są zesłańcami, którzy samowolnie wrócili do kraju.

Panama magistracka w Warszawie. Sprawa skandalicznych nadużyć w magistracie, które wykrywa od dłuższego czasu „Goniec", wzięła nieoczekiwany obrót. „Ochrana" aresztowała urzędnika magistratu Bindera, którego władze magistrackie podejrzywały, iż był autorem znanych rewelacyi w „Gońcu". Aresztowano Bindera na skutek denuncyacyi, jakoby odbywały się u niego niedozwolone zebrania. Przy rewizyi jednakże znaleziono jedynie dokumenty, kompromitujące zarząd miejski, mianowicie autentyczne listy, z których wynika, że za nabycie przez miasto bezwartościowego „lasku młocińskiego" dali 90 000 rubli łapówki. Z sumy tej prezydent miasta Litwińskij otrzymał 25 000 rb., a resztą podzielili się naczelnik kancelaryi magistratu Śląski, naczelnik wydziału administracyjnego Miłobęcki i kilku innych. Skutkiem takiego wyniku rewizyi, p. Bindera uwolniono, a znalezione dokumenty przesłano władzy wyższej, wobec czego ujawnione nadużycia mają być przedmiotem dochodzeń sądowych. Gubernator już wydał polecenie.

Nowy teatr w Wiedniu. Dnia 30 października, w piątek, przybył Wiedniowi duży, ładny teatr, imienia Jana Straussa. Operetka, wodewil, sztuka ludowa ze śpiewami będą jego specyalnością. Gmach na ulicy Favoriten jest ładny, wnętrze jeszcze ładniejsze. Operetka „Tysiąc i jedna noc", grana na przedstawieniu inauguracyjnem, rzecz stara. Personal, niestety, słaby. I soliści, chór i orkiestra. Dekoracye natomiast bardzo piękne.

Pogrzeb maryawitki w Płocku. Po raz pierwszy od założenia sekty maryawickiej, odbył się pogrzeb zmarłej w zakładzie Kozłowskiej jej wychowanki, maryawitki. Z Płocka piszą do „Głosu Warszawskiego" o tej ceremonii:

Wszyscy ciekawi byli zobaczyć ten obrzęd, tembardziej, że ze względu na stanowisko hierarchiczne zmarłej w sekcie, miał się on odbyć z pompą i ostentacyą. W godzinie oznaczonej ujrzeliśmy kondukt: Na czele, ubrany w sukmanę granatową, przepasany szafirową wstęgą przez ramię, maryawita, niósł krzyż biały z blachy. Pasyjka złocona, okolona złoconymi promieniami, zupełnie jak w cerkwi prawosławnej. Za krzyżem, ubrany w komżę i bosy maryawita, niósł proporzec niebieski: z frontowej strony wyszyty anioł na wężach, a z przeciwnej obraz Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Za proporcem niesiono chorągiew białą z monstrancyą na jednej i obrazem Matki Boskiej na drugiej stronie. Po bokach szło bractwo ze światłem, dalej 18 „sióstr" młodszych i starszych z „mateczką" Kozłowską na czele. Wszystkie ubrane w płaszcze szare, w białych zawojach na głowie, ze świecami w ręku. Za „siostrami" szło dwóch „ojczulków" w komżach i dwóch „braciszków" również w komżach. Za nimi dopiero prowadzący kondukt eks-ksiądz Pruchniewski, ubrany w białą kapę, a obok w asyście dwóch „braciszków" w białych dalmatykach, a wszyscy w szarych biretach na głowie. Obok szedł „mnich", okryty płaszczem, przerzuconym przez jedno ramię, w jarmułce na głowie. Za nimi dopiero niesiono trumnę z białych desek. Przed trumną postępował „laik" z kadzielnicą. Za trumną szła garstka ludzi, wśród których było wielu prawosławnych. Katolicy trzymali się zdala. Kondukt, poprzedzany przez dwóch strażników konnych i pieszych, postępował na cmentarz maryawicki, założony obok cmentarza prawosławnego.

Zuchwały rabunek. W pobliżu Łuku tryumfalnego w Paryżu dokonali dwaj bandyci równie zuchwałego, jak oryginalnego napadu. Gdy owdowiała pani Dupuis około północy wracała z teatru, bandyci pochwycili ją przed bramą jej kamienicy i samochodem uprowadzili do lasku Bolońskiego, gdzie zabrali jej kosztowności i gotówkę. Obrabowana błądziła w lasku do świtu, aż wreszcie wyratował ją z krytycznego położenia strażnik akcyzowy. Okazało się, że bandyci, zabierając kolczyki, rozerwali jej uszy, tudzież poranili i wykręcili palce przy zdzieraniu pierścionków. Pani Dupuis, wdowa 72 letnia, pomimo podeszłego wieku, ma usposobienie kokieteryjne i chętkę do zabaw. Zawsze wystrojona i obwieszona kosztownościami wielkiej wartości, udawała się po kolacyi, spożytej w jednej z najlepszych restauracyi, do teatrzyku, z którego wracała pieszo do pobliskiego mieszkania swojego. Klejnoty zwróciły na siebie uwagę rzezimieszków i wywołały przykry spacer po lasku Bolońskim. Zapewne nauka ta nie pójdzie w las.

Caruso a pensyonarki. Przed ostatnim występem króla tenorów Carusa w Berlinie zjawiły się za kulisami nadwornego teatru wychowanki jednego z berlińskich pensyonatów i ofiarowały mu olbrzymich rozmiarów laurowy wieniec. Caruso podziękowawszy za nieoczekiwaną owacyę, zaprosił młodziutkie wielbicielki jego głosu na skromną kolacyjkę, podczas której odśpiewał kilka utworów. Jeśli się zważy, że Caruso za odśpiewanie jednej piosenki pobiera od przedsiębiorców gramofonów po kilka tysięcy marek, to możemy sobie wyobrazić, jak musiało być artyście towarzystwo pensyonarek miłem, kiedy raczył je obdarzyć kilkoma piosenkami wartości kilkunastu tysięcy marek.

Senzacyjny proces, stanowiący epilog romantycznej przygody, jaka zdarzyła się ubiegłego lata w jednej z miejscowości nadmorskich i obudziła w szerokich kołach paryskich niemałe zajęcie, rozpoczął się przed paryskim senatem karnym. Jako oskarżony staje niejaki Maver, indywiduum bardzo podejrzane, który potrafił sobie zdobyć względy bogatej bankierowej z Paryża i uzyskać schadzkę w parku o późnej, nocnej godzinie. Zakochanym przyświecał księżyc i nic nie zdawało się mącić gruchania, gdy nagle z poza drzew wyłonił się niespodziewany świadek w postaci dozorcy, który w imieniu „obrażonej moralności" zażądał podania nazwisk czułej pary, celem zrobienia użytku policyjnego. Rozpoczęły się targi ze stróżem moralności publicznej, który okazał się początkowo nieubłaganym, ostatecznie jednak uległ prośbie przemilczenia o fakcie pod warunkami bardzo ciężkimi. Oto bankierowa musiała okupić swoją winę kosztownościami, wartości 40.000 fr., nadto podpisała czek na 150.000 fr., opiewający na nazwisko Katona.

W kilka dni później okazało się, że domniemany dozorca był tylko narzędziem w ręku owego Mayera (kochanka), który dopuścił się na przedmiocie swej miłości pospolitego wymuszenia.

Dla czego kobiety są ładniejsze od mężczyzn? Pewien lekarz angielski, który badał kobiety, należące do 1600 najrozmaitszych szczepów ludzkości, przyszedł do przekonania, że kobiety zawdzięczają swą piękność — ich małemu natężaniu się umysłowemu. Wpływ bowiem w wysokim stopniu zgubny na piękność wywierają wszelkie poważne studya, usciąźliwa praca umysłowa, wogóle natężona czynność umysłu.

W angielskich Indyach istnieje plemię, zwane Zaro, u którego kobieta spełnia obowiązki państwowe, utrzymuje dom i — oświadcza się sama mężczyźnie, podczas gdy ten niczem się właściwie nie trudni; chodzi tylko koło dzieci i pilnuje garnka. A następstwem tego? Oto mężczyźni są tam piękni, kobiety zaś brzydkie, jak noc, naturalnie nie księżycowa.

Cóż więc pozostaje nam do czynienia, biednym kobietom! Byłybyśmy tak między młotem a kowadłem. Dziś stała się wyższa nauka naszą i nieodzowna potrzebą i koniecznością!

Bądźcie spokojne, piękne panie; byle żyć w dobrobycie, zdrowo i obficie się odżywiać i dużo się ruszać i bawić na świeżym powietrzu, a pozostaniecie nietylko pięknymi, ale i mądrymi kobietami.

W sądzie.

Pan Abeles winien jest panu Kohnowi 100 koron.

— Zwróci pan 100 koron? — pyta sędzia Abelesa.

— Nie! bo ja już zwróciłem.

— Czy może pan na to przysiądz? — pyta sędzia. — Zwracam pańską uwagę, że gdyby pan przysiągł fałszywie, czeka pana kryminał.

— Nu, to ja przysięgnę, że mi się tak zdaje, że mu już oddałem 100 koron.

— Nie — powiada sędzia — tak pan nie możesz przysięgać... musisz pan zeznać pod przysięgą, że albo mu oddałeś 100 koron, albo nie oddałeś!

— Dobrze — zrywa się Abeles — tak to ja zaraz przysięgnę!

Dobre serce.

Subjekt wbiega do mieszczącego się na I. piętrze kantoru swego szefa pana Lejba Bauera i powiada:

— Panie Bauer, tu na dole stoi jakiś żebrak całkiem bez nóg i bez rąk, taki całkiem połamany i chce przyjść na górę do pana po jałmużnę, czy ma przyjść?...

— Bez rąk i bez nóg? Oj bidny, bidny, aż mi serce boli, powiedz mu, niech się nie fatyguje na góry, bo si bardzo jeszcze zmęczy.

NADESŁANE.

za które Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Bojkotujmy prusactwo przy wszelkich okazyach! Wystrzegajmy się kupowania wyrobów pruskich i wogóle niemieckich.

Nakładem
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
ulica św. Jana l. 6 (Hotel Saski).
Telefonu Nr. 708.
wyjdzie z druku z końcem bieżącego miesiąca dzieło:

Jasełka (Szopka)

Oratoryum ludowe w 5 oddziałach, w śpiewach i obrazach scenicznych z kolend i kantyczek zestawił
Ks. Leonard Solecki,
proboszcz o. ł. w Brzeżanach.
Z instrumentacyą na całą orkiestrę wykonał
Wilhelm Czerwiński.
Wydanie V-te, poprawne, z towarzyszeniem fortepianu lub harmonii. Za nadesłaniem 6 Kor. 60 hal. wysyła natychmiast po wyjściu, w kolei zamówień, franco egzemplarze ozdobnie oprawne powyższa księgarnia.

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Za mąż wyjdzie 21-letnia córka właściciela dóbr, posiadająca 120.000 Mk. posagu. Oprócz tego parę set pań w ewidencyi. Dla każdego zgłaszającego się coś odpowiedniego. Panowie (chociażby bez majątku) zechcą się zgłosić do L. Schlesingera, Berlin 18. 817

Poszukuje się osoby, dobrze grającej na fortepianie do tanca. Zgłoszenia Witkay, Pałac Spiski, od 10 do 1 i od 4 do 7-mej. 1255

Uczeń
znajdzie umieszczenie w zawodzie cukierniczym i fabrykacyi czekolady. Zamiejscowi mają pierwszeństwo. Jan Michalik. Fabryka Czekolady. Floryańska l. 45. 128

Rutynowana nauczycielka muzyki, — uczenica pierwszorzędnych profesorów, udziela lekcyi gry na fortepianie po cenach przystępnych. Wiadomość ul. Filipa l. 14 I p.

Do sprzedania.

Mleczarnia dobrze idąca, jest do sprzedania z całem urządzeniem. Wiadomość: ulica Szlak 6 I. p. 1277

Uczeń
potrzebny do prakyki do cukierni
Adama Piaseckiego
Kraków, ul. Długa 12
Filia: ul. Floryańska 2, Hotel Drezdeński. 687

Mięso potaniało
u 1975
Stanisława Szulca
w Krakowie, przy ulicy Szpitalnej L. 11.

1 kg. wołowego tylnego	Kor.	1·20
1 „ „ przedniego	„	1·12
1 „ „ tego samego	„	1·04

Ceny cukrów zniżone!
½ Kgr. Cukrów doborowych mieszanych . Koron	2·?0
½ Kgr. Cukrów doborowych w kartonie ozdobnym	2·40
½ Kgr. Czekoladek najlepszych wybieranych	3·00
½ Kgr. Czekoladek nienadziewanych, nadziewanych, jasnych jak i ciemnych . . .	3·00
½ Kgr. Cukrów karmelowych (Glasse) . . .	2·00

Doborowe ciasta mieszane, dwa razy dnia świeże, również rozmaite, jak: Herbatniki, pierniki, ciasta suche i t. p.
poleca
JAN MICHALIK, Cukiernia Lwowska i Fabryka Czekolady ul. Floryańska l. 45.
1269

Konc. Zakład Kupna i Sprzedaży
Maryi Teleszniczkiej
został przeniesiony w Krakowie na ulicę św. Jana 2, I p., nad handlem WP. Wolkowskiego. Zakład zaopatrzony został w meble stylowe, antyczne, używane i nowe, w zupełne urządzenia salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, jakoteż w dywany, lustra, porcelanę, srebro i fortepiany. 1190



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i rzeźbiarski
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.
Telefon Nr. 7?? ?7

KTO
chce przygotować się do:
egzaminu z niższych klas szkół średnich,
egzaminu z ukończonych szkół wydziałow. męskich lub żeńskich,
egzaminu dojrzałości z c. k. Seminaryum naucz.
egzaminu kwalifikacyjnego do szkół ludowych i wydziałowych —
a także pobierać osobno nauki języków (francuskiego także), historyi polskiej, literaratury polskiej i niemieckiej, niechaj zgłosi się pod
1272 adresem:
„Praca 258“ Kraków, Poste-restante.
Nauka sumienna i gruntowna zapewnia pomyślne rezultaty, które są oparte na długoletniej praktyce.

L. 1662.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo dobudowę rzeźni i mieszkania dla stróża w gminie Prądniku czerwonym rozpisuje się rozprawę ofertową na dzień 30 listopada 1908 r. o 10 rano.

Kwota kosztorysowa tych robót wynosi 8708 K. 66 hal.

Plany i kosztorys przeglądać można w Urzędzie gminnym do dnia 29 listopada 1908 w godzinach urzędowych jak również w tym terminie odnośne oferty wnosić można.

Wadyum w wysokości 5% sumy kosztorysowej złożone ma być po przyjęciu oferty.

Naczelnik gminy.
1281 *Jan Grabczak.*

15 Poselska 15
Z naturalnymi smakami
KARMELKI
nadziewane ½ kig. kor. 1·—
poleca fabryka wyrobów cukierniczych, prowadzona pod osobistym zarządem
ROMUALDA PIECZARKI,
w Krakowie, Poselska 15.
Przyjmuje obstalunki na zabawy i wesela. 1?10

Mleczarnia·Warszawska
w Krakowie
ul. Wiślna l. 8, róg ulicy Gołębiej
poleca
znakomite śniadania, obiady i kolacye, po cenach bardzo przystępnych. Potrawy mięsne i jarskie, przyrządzone na sposób domowy i tylko na świeżem maśle. Znakomita kawa, herbata i t. d. Duży wybór dzienników krajowych i zagranicznych. Bilardy amerykańskie najnowszej konstrukcyi.
Zarząd dokłada wszelkich starań aby Sz. PT. Publiczność wszechstronnie zadowolić. 1259

Reklamacye
oraz wszelkie inne podania w sprawach wojskowych, w sprawach małżeńskich, kancyjnych, tudzież „**Podania do tronu**“, sporządza szybko, tanio, a zarazem udziela wszelkich wskazówek, najstarsze w Galicyi c. k. konces.
816
Biuro informacyjne
dla **Spraw wojskowych**
emer. majora A. Kornbergera i K. Moscheniego w **Krakowie**,
Stachowskiego l. 15 „Willa Wanda“.
Jedyny Zakład wojskowo-naukowy.

Zmiana lokalu.
932 Fabryka stor i żaluzyi
Władysława Pędziwiatra
została przeniesioną z ul. Zwierzynieckiej l. 8 do Dębnik ul. Kościuszki l. 15 I p. naprzeciw kapliczki. Dla lepszej dogodności P. T. Publiczności przyjmuje zamówienia Reim i Sp. Z poważaniem W. Pędziwiatr. Cenniki na żądanie gratis i franco.

Poleca
Salon dla Panów i Pań
oraz przyjmuje wyczesane włosy na wyrób warkoczy i loczków. Wielki wybór podkładek.
Zygmunt Lemendorf
957 Fryzyer
Kraków, ul. Sławkowska 11.

Owocowa marmolada
¼ funta 14 halerzy
wyborna
w handlu
Michała Nodzeńskiego
Floryańska 40. 1266

Salon „Ars“ Ulica św. Jana l. 1. I-sze piętro.
Stała wystawa dzieł sztuki, otwarta codziennie, nie wyłączając świąt i niedziel, od g. 10—1 i 2—4, oraz sprzedaż rzeźb i obrazów najznakomitszych artystów polskich, zmarłych i żyjących. 891

Do egzaminu z rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej (pojed. i podwójnej)
przygotowuje
Stanisław Burnatowicz
kwiescowany c. k. urzędnik rachunkowy skarbowy, Związk. i sądowy lustrator Stow. zarobkowych i gospodarczych i były dyrektor takiego Stowarzyszenia.
Zgłoszenia przyjmuje się codziennie ul. **Długa l. 19 I p.** albo **w Biurze buchalteryjnem** ul. Grodzka l. 29 I p. Tamże Szkoła pisania na maszynach i pomnażania pism ulica Grodzka 29 I p. 1017

Znakomita
Herbata z wieżą
wszędzie w kraju do nabycia.

Rok założenia 1853.


Rok założenia 1853.

Szarski i Syn
w Krakowie. 1197

Nowość! **CHROMOFOTOSKOP** Godne zwiedzenia!
najnowsza zdobycz fotografii plastycznej
w Krakowie, ul. Floryańska l. 4, parter. 1001
Przedstawia codziennie
Widoki w kolorach naturalnych.
Zmiana widoków każdego tygodnia.
Najnowsze regulatory szkieł odpowiednio do wzroku i regulatory do światła!
Hygien. oczyszczanie szkieł!
1001 **Wstęp 10 centów.**

Wałeczki elastyczne
Kit i Gips
do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna.
Największy wybór 1258
LATAREK
stajennych i ręcznych, polecają
REIM i Spółka
Kraków.

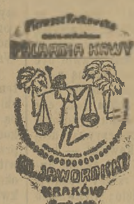
Wincenty Satalecki
w KRAKOWIE
ulica Floryańska 18—20
poleca
uznane ogólnie za najlepsze w smaku
SZYNKI
oraz wszelkie inne wędliny niezrównanej dobroci i wielkie zapasy smalcu i słoniny.
Zlecenia uskutecznia odwrotnie. Cenniki szczegółowe na żądanie opłatnie. 1196

Codziennie
Przeszło 200 Pism
w 8 językach znajduje się
w Czytelni Dzienników i Czasopism
Mikołajska l. 6, I p.
Wstęp 20 halerzy, abonament mies. 3 Kor., akadem. 2 Kor. 1062

KTO
poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin“. Jedno słowo kosztuje **4 h.**, pierwsze liczy się **potrójnie**; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.



Największa w kraju firma 64
R. PAWŁOWSKI
w Krakowie, Rynek 18
poleca swe znakomite, przez hafciarnie i pracownie krawieckie wypróbowane i za najlepsze uznane **maszyny do szycia i do haftu**, którym żadne inne w przybliżeniu nawet dorównać nie mogą.
Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.

PALARNIA KAWY


poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI.

Senzacyjna nowość!!! ORKIESTRA w KIESZENI!!!


Kilka takich instrumentów jest w stanie utworzyć formalną orkiestrę.
Nr 2271. Instrument stanowi ustna harmonijka z 10 otworami a 20 tonami oraz bębenkiem do akompaniamentu. Cena instrumentu w eleg. kartonowem opakowaniu **2 k. 50 h.** Nr 2272. Takiż instrument o 16 otworach [32 tonach] z tonacyą tremolową w ozdobnem opakowaniu 3 kor. Każdy może grać bez nauki. Wysyłkę za poprzedniem nadesłaniem gotówki lub za zaliczką uskutecznia c. k. dostawca dworu **HANNS KONRAD, Dom wysyłkowy towarów muzycznych w Brüx Nr. 422.** (w Czechach). Bogato ilustrowany polski cennik, zawierający przeszło 3000 rysunków, wysyła fabryka na żądanie darmo i opłatnie. 1139

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież **specyalnie lecznicze**, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco. 13



Zjednoczone austryackie akcyjne towarzystwo żeglugi parowej
„Austro-Americana“.
Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny oraz zastępstwo austryackiego Tow. „LLOYDU“
GOLDLUST i SKA, Kraków, ul. Lubicz 7.
Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.
Trzymajmy się zasady: „swój do swego“. Kto więc chce jechać, niech się uda tylko do firmy krajowej: Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych Goldlust i Ska, Kraków, ul. Lubicz 7, naprzeciw dworca kolejowego; Lwów, ul. Na Błonie 2, Oświęcim, Brody, Nadbrzezie, Podwołoczyska, Szczakowa oraz wszystkie prowincyonalne ajencye. Jedyne towarzystwo żeglugi upoważnione reskryptem ministeryalnym z d. 30 kwietnia 1904 do L. 21066 do ustanowienia Ajentów i Reprezentantów we wszystkich miejscowościach Austryi. 96

Najwyższe odznaczenie na wystawach w Brukseli, Paryżu i Londynie.
Gładkie ręce ma kto używa **Białe ręce**
LEUKODERMA
lepsze od niemieckiego wyrobu. Pierwsza Drogerya, Laboratoryum chem. kosm.
J. Wiśniewski & K. Jędrzejowski
Kraków, Stradom 7. 1271

PIERWSZORZĘDNY
Zakład pogrzebowy
A. Szafrańskiego
ul. Mikołajska l. 16, (sklep).
Mieszkanie ul. św. Krzyża 3. Telefon Nr. 51.
Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa. 71

Pracownia sukień „JÓZEFINY“
Uczeniey B. Herszego z Warszawy.
Przyjmuje suknie do roboty. — Fasony paryskie. — Ceny przystępne.
Poleca się łaskawym względom Szanownych Pań.
Ulica Wolska L. 28, II piętro w oficynie. 1237

„MAISON BÉBÉ“
Kraków, ul. Grodzka 6, w podwórzu.
Konfekcya dziecięca
dla dziewcząteķ i chłopczyków.
Specyalność: 1002
Płaszczyki, żakiety, sukienki, ubranka etc.
Doborowy towar, z powodu małych wydatków ceny bardzo niskie.

Najwyższe odznaczenie światowe!
Najprzedniejszą
Herbatę Cejlon
„Rangalla Cejlon Tea“
pod własną marką ochronną „PALMA“, importowaną wprost z Ceylonu, a urzędownie chemicznie badaną po cenie:

Nr. 1 opakow: czerw.-złote	Nr. 2 opak. fiołkowo.-złote
kor. 1.40 za 125 gr.	kor. 1.10 za 125 gr.
„ 0.75 „ 62½ „	„ 0.65 „ 62½ „

przy odbiorze 1 kg. naraz, franko opakowanie i porto do każdej miejscowości Austro-Węgier.
poleca
A. Hawełka, w Krakowie
c. i król Dostawca Dworu Austr.-Węgierskiego i król. Grecyi.
Dla PT. Kupców i Kółek rolniczych odpowiedni rabat. 1274

Umarli żyją!
Pewien tonący gdy go wyratowano opowiadał, że nie czuł żadnych cierpień tylko myślał, że się kładzie na cudownem łóżku. Inny tonący, gdy go wyciągnięto z wody popadł w gniew, że śmiano mu przerwać anielskie marzenia.
„Śmierć ciała nie jest śmiercią duszy, czyli umarli żyją“.
Zawiera dowody życia zagrobowego, sensacyjny artykuł prof. Dra Lombroso o niewidzialnych istotach nadziemskich posiadających rozum i siły nadludzkie i t. d.
Cena 1 K. 20, z przesyłką pocztową 1 K. 35, za zaliczką 1 K. 80 halerzy.
Do nabycia w Administracyi „Nowin“ Kraków, Rynek gł. l. 8.

„FERMENT“
Kraków, ul. Podwale L. 5.
„Mleko zdrowia“ według metody prof. Miecznikowa, działa skutecznie na przewód pokarmowy, reguluje żołądek, wpływa dodatnio na czynności serca i naczyń.
Wysyłka fermentu płynnego, termostatów, tudzież Lactobacyliny w proszku i pastylkach.
Ceny mleka zniżone, przystępne dla wszystkich.
1270

Lecznica chirurgiczna i Instytut Roentgenowski
Dra Artura Frommera
Oddzielne ambulatoryum dla mniej zamożnych osób.
Gimnastyka szwedzka lecznicza.
Kraków, ul. św. Tomasza 18, I p., Telefon l. 81 (róg ul. Floryańskiej).
Ordynuje od godziny 9—11 i od 3—4.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.